Cena 12 groszy | Piątek, dnia 26-go września 1924 r. Nr. 135. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Zmiany w umundurowaniu wojska polskiego.

„Polska Zbrojna" pisze: Możemy już uchylić rąbek interesującej nas wszystkich tajemnicy co do zmian w dotychczasowem umundurowaniu. Nie będą to zmiany zasadnicze, raczej upiększenia tak, aby nasz dotychczasowy mundur nabrał więcej cech odświętności i bardziej powabnego wyglądu. Nie wyklucza to dalszych prac nad ustaleniem typu właściwgo munduru paradnego, który oparty będzie na wyjątkowo pięknych naszych wzorach historycznych.

Na razie w okresie przejściowym do munduru paradnego wprowadzone być mają: otoki na czapkach dla wszystkich broni i służb; dla broni sukienne, dla służb aksamitne; lampasy dla wszystkich broni i służb; belki kolorowe na rękawach; naramienniki paradne srebrne; dla oficerów sztabowych z buljonami; srebrny pas paradny, przetykany amarantem; guziki przepisane srebrne; lakierki i białe rękawiczki; szabla będzie noszona pod mundurem na srebrnych rukach.

Podoficerowie będą mieli to samo z tą różnicą, że upiększenia będą wykonane nie w srebrze, lecz w białym jedwabiu.

Niemcy aresztują Polaków za pieśni polskie.

OLSZTYN, 25. (AW.) „Gaz. Olsztyńska" donosi o aresztowania grupy Polaków powracających z pielgrzymki. Polacy śpiewali pieśni polskie, co doprowadziło do wściekłości urzędników policyjnych. Kilkanaście osób wśród wyzwisk i urągań odprowadzono do aresztu policji. Gazeta energicznie protestuje przeciwko takiemu traktowaniu mniejszości polskiej, żądając, aby tu wreszcie zrozumiano, że my mamy takie sama prawa jak i Niemcy.

Nie mogą przeboleć porażki.

KOWNO, 25. 9. (PAT.) „Ljetuvos" występuje gwałtownie przeciwko Lidze Narodów z powodu sprawy wileńskiej. Liga Narodów — pisze dziennik — wykazała swoją kompletną bezsilność i chęć przysłużenia się silniejszym. Nadzieje Litwy na odzyskanie Wilna zostały przez Ligę Narodów uznane za nieuzasadnione.

Trzęsienie ziemi w Genui.

RZYM, 25. 9. (A.W.) Onegdaj odczuto w Genui **parę silnych wstrząsów ziemi. Ludność w panice wybiegała na ulice.** Część jej nocowała na polu w obawie przed śmiercią. — Szkód niema.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, 24. 9.

W związku z zamachem na p. Prezydenta Rzplitej wielu wyższych funkcjonarjuszy policji lwowskiej zarówno umundurowanej jak i politycznej zostało przeniesionych ze Lwowa na prowincję.

WARSZAWA. (PAT.)

Onegdaj w okręgowym sądzie karnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercy metropolity prawosławnego — Łatyszence.

WARSZAWA. (A.W.)

Napad na pociąg pod Łunińcem został dokonany według ostatnich wiadomości przez bandę dywersyjną, przybyłą z pozagranicy sowieckiej, która po obrabowaniu pociągu uciekła w stronę tej granicy. Wojska i policja otoczyły bandę na północ od Łunińca.

WARSZAWA. (A.W.)

W Wilnie odbyły się narady przedstawicieli stronnictw białoruskich, dążących do współżycia z Polską. Na naradach tych omawiano zwołanie zjazdu białoruskiego.

KOWNO. (A.W.)

Dzienniki podają uchwały zapadłe na wiecach ludności w szeregu miejscowości w okręgu kłajpedzkim. Uchwały te domagają się zarządzenia wyborów w okręgu kłajpedzkim do Sejmu Litewskiego, oraz do samorządów miejskich i gminnych.

WIEDEŃ. (A.W.)

„Unitet Presse" donosi, że olbrzymia powódź, która nawiedziła Petersburg, jest największą od 100 lat. Woda podniosła się do 100 stóp, znosząc domy i fabryki, zalewaj. składy i magazyny. Uszkodziła nawet przewodniki elektryczne. Tramwaje i telefony nie funkcjonują ilość ofiar powodzi dotychczas nie znana.

BERLIN. (A.W.)

Ambasadorowie niemieccy z Paryża, Rzymu, Londynu i Moskwy zostali zawezwani przez rząd Rzeszy do Berlina. Wezwanie to ma na celu poinformowanie rządu niemieckiego w sprawach uzyskania możliwie dogodnych warunków przy wstąpieniu do Ligi Narodów.

Brak tytoniu.

W kołach sejmowych kolportują istotn. sensacyjne wyjaśnienie przyczyny braku tytoniu.

Oto na podstawie wykazów zarządów prywatnych fabryk tytoniu, które ma rząd wykupić, podjęto produkcję w zarządzie państwowym,

zgodnie z przedstawionemi cyframi.

Formalnie więc rozmiary produkcji zostały te same, tymczasem jednak podniosły się głosy, iż powszechnie odczuwa się brak wyrobów tytoniowych.

Dochodzenia, wdrożone wobec tego wykazały, że fabryki prywatne przedstawiły swoje wykazy produkcji zgodnie z ilością wykupywanych od rządu

banderoli.

Jeśli więc daje się we znaki brak tytoniu, to przypuszczać należy, iż fabryki prywatne

produkowały daleko większe ilości'

niż opiewają wykazy wedł. banderoli.

Zapewnienia te, uzyskane ze sfer parlamentarnych bardzo poważnych, powinnyby spowodować

wyjaśnienie oficjalne

dyrekcji monopolu państwowego

Problem „międzynarodowy" w pojęciu Sowietów.

WARSZAWA, 25. 9. (A.W.) Rząd sowiecki odpowiedział rządowi polskiemu na notę protestującą przeciwko oświadczeniu Rakowskiego w Londynie, w sprawie Małopolski Wschodniej. Odpowiedź Sowietów dowodzi, że artykuł drugi i trzeci traktatu ryskiego są dobrze mu znane ale z nich nie wynika uznanie przynależności Małopolski Wschodniej. Decyzja rady ambasadorów o Małopolsce Wschodniej nie jest dla Sowietów obowiązującą, a rząd sowiecki uważa, że sprawa ta nie jest sprawą wewnętrzną Polski lecz problemem międzynarodowym. Wreszcie nota sowiecka wyraża zdziwienie, że przedstawiciel Polski przy t zw. Lidze Narodów głosował za rezolucją w sprawie Gruzji, co Sowiety uważają za akt wtrącenia się w wewnętrzne sprawy Rosji.

„Biuro' zwalniań od służby wojskowej w Warszawie.

Na czele „biura" uwalniań od służby wojsk. 'stał chirurg szpitala Ujazdowskiego pułkownik dr. Zapłatyński, mając za głównego wspólnika miljardera warszawskiego Moryca Fuehsa. — 70 członków bandy aresztowano. — Za 200 000 dolarów łapówki planowano ucieczkę aeroplanem.

WARSZAWA, 24. 9.

Już kilka miesięcy temu policja polityczna wpadła na pierwszy trop „biura zwalniań od służby wojskowej".

Biuro to zorganizowane było i zakonspirowane tak świetnie, że mimo usilnych starań

trudno było

dostać do rąk dowody winy głównych „dyrektorów". Gdy krok za krokiem drogą mozolnych wywiadów i obserwacyj, usuwano piętrzące się trudności, nagle kierujący śledztwem insp. Piątkiewicz stanął wobec

faktu nie do wiary,

skłonny był poprostu przypuszidące, są fałszywe.

tak daleko

idące, są fałszowane.

Wahano się długo, nie dowierzano samym sobie, wreszcie gdy dowodów zgrupowano aż nadto, zdecydowano się ujawnić

potworną prawdę.

W ubiegłą sobotę dokonano aresztowania 70 osób, zamieszanych w skandaliczną aferę. Na czele listy przestępców widnieje nazwisko

oficera wyższej rangi,

pułkownika dr. Zapłatyńskiego, Jana (raczej Zapłatyńskawo, gdyż jest to Polak od r. 1918). Najbliższymi jego wspólnikami są Moryc Fuchs lat 70, syn jego Herman l. 34 (Wilcza 8) i niejaki Tyniesiewicz Aleksander (Zielna 29).

Pułk. Zapłatyńskij jako naczelny doktór chirurgicznego oddziału szpitala Ujazdowskiego i członek komisji przeglądowej był najwięcej czynnym wspólnikiem.

Fuchsowie, właściciele fabryki czekolady i wielkiej kamienicy są to

ludzie miljardowi

We wspólnych swych apartamentach mają zgromadzonych wiele cennych dzieł sztuki, szczycą się między in. posiadaniem autentycznej sypialni Napoleona

Tyniesiewicz jest byłym funkcjonarjuszem Feldpolizei niemieckiej.

Prócz tych czterech dyrektorów działała

banda naganiaczy i pośredników

Uwalniano od wojska 3-ma sposobami: 1) zapomocą sztucznych uszkodzeń ciała (ślepota, głuchota, fistuła i t. d.), 2) t. zw. „fabrykacja aniołów", to jest podstawianie chorego rekruta zamiast zdrowego, 3) przenosząc do rezerwy, za pomocą fałszywych dokumentów.

Uwalniani opłacali się według zamożności

od 600—2.000 dolarów.

Według zeznań, pułk. Zapłatyński otrzymywał zawsze połowę tych „opłat".

Trudno narazie ustalić liczbę zwolnionych. Sięga ona jednak napewno

kilku tysięcy,

jeśli się weźmie pod uwagę, że prócz dyrektorów kilkadziesiąt osób od szeregu miesięcy utrzymywało się z różnych posad w biurze.

Fuchsowie, gdy do ich mieszkania wkroczyła policja, zachowywali się

niesłychanie bezczelnie.

Grozili policji, że za „takie podojrzenie" dostanie porządną nauczkę". W czasie badań, gdy zrozumieli jakiemi dowodami rozporządza policja... trochę posmutnieli.

W kilka godzin po uwięzieniu Fuchsów działać zaczęli „opiekuni z miasta".

Do p. insp. Piątkiewicza

zgłaszali się telefonicznie

jacyś ludzie, proponując łapówkę już nie za uwolnienie aresztowanych, ale za „pewne ułatwienia", naprzykład za widzenie się z nimi.

Łapówka rosła od 10 tys. złotych, aż wreszcie doszła do nieprawdopodobnej sumy

200 tysięcy dolarów.

Z tą ostatnią propozycją zgłosił się pewien pan osobiście. Tak hojnie chciał zapłacić tylko za puszczenie aresztowanych

„na chwilę do domu"

po jakieś rzeczy.

Hojnego pana aresztowano, 'a zarządzone natychmiast śledztwo wykryło

śmiały plan gotującej się ucieczki.

Dla zbiegów przygotowane były dwie karety-samochody. Miały one wywieźć ich z Warszawy pod miasto, gdzie na umówionych łąkach

czekał aeroplan.

Cały ten plan „niestety" spełzł na niczem, a liczba początkowo aresztowanych zwiększyła się o parę osób.

W znakomicie przeprowadzonem poszukiwaniu za członkami bandy „brali czynny udział pod osobistym kierunkiem insp. Piątkiewicza, kom. Łęski i kom. Suchenek.

Jednocześnie z policją polityczną śledztwo prowadzi żandarmerja wojskowa, która dokonała aresztowania pułk. Zapłatyńskiego i kilkunastu jego pomocników podoficerów i żołnierzy.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 25. IX. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie —
„ szwajcarskie
Funty ang.
Korony austr. — —
„ czeskie — —
„ węgi erskie — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,66, 0,64,
Pożyczka dolar. 3,02,
Bony złote 0,85,
Pożyczka złota 6,20, 6,10,

Tendencja mocniejsza.

Dewizy.

Belgja 25,—, 24,80, 24,92, 24,68,
Berlin — — —
Holandja 200,75, 201,75, 199,75,
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,25, 23,20, 23,31, 23,01,
N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16*
Paryż 27,45, 27,58, 27,32,
Praga 15,57½, 15,65, 15,50*
Szwajcarja 98,95, 99,45, 98,45,
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Włochy 22.85, 22,96, 22,74,

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno.

Akcje.

Dyskontowy 0,—,
Handlowy 7,50,
Dla Handlu i Przemysłu 1,20,
Kredytowy 0,33,
Grodzisk 0,60,
Sole 4,50,
Kijewski 0,28, 0,29,
Puls 0,40,
Spiess 1,60, 1,55, 1,57,
Wildt 0,—,
Zgierz 3,—, 2,95,
Elektryczność 1,75,
Węgiel 4,85, 4,95, 4,90,
P. T. E. 0,—,
Nobel 1,80, 1,70,
Polski Przemysł Naftowy 0,—,
Cegielski 0,71, 0,70,
Lilpop 0,80, 0,78.
Modrzejów 6,05, 6,25, 6,10, 3, 5,
Rylscy 0,—,
Cerata 0,34,
Fitzner 0,—,
Norblin 0,95, 0,98, 0,97,
Ortwein 0,—,
Konopie 0,70,
Zawiercie 36,40, 37,25, 36,75,
Zyrardów 30,00, II. 22,50, 20,50, 20,75,
Borkowski 1,45,
Jabłkowscy 0,—,
Wysoka 0,—,
Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. 0,—,

Zw. Sp. Zarobk. 7,—,
Zjedn. Ziem Polskich 0,—,
Związku Ziemian 0,—,
Przem. Lwów 0,50, 0,52,
Handlowy Poznań 2,80
Zachodni 2,05,
Siła i Światło 0,58,
Chodorów 5,75, 5,70,
Czersk 0,—,
Częstocice 2,85, 2,90,
Gosławice 0,—,
Michałów 0,—,
Cukier 5,10, 4,90, 4,95,
Firley 0,—,
Łazy 0,15, 0,16,
Ostrowieckie 8,45, 8,—, 8,15,
Parowozy 0,43, 0,40,
Pocisk 2.25, 2,33, 2,30,
Zjedn. Fabr. Maszyn 0,—,
Rudzki 1,65, 1,70, 1,68,
Starachowice 3,23, 3,07, 3,10,
Ursus 2,50, 2,45, 2,55,
Zieleniewski 10,50, 10,75,
Chmielów 0 00,
Zegluga 0,—,
Haberbuch 6,10, 6,—,
Klucze 0,00,
Wulkan 0,—,
Spirytus 2,70, 2,77, 2,72,
Tehate 3 10

Tendencja na ogół słabsza.

Poznań, 25. IX. 1924 r.

Poznańsk Bank Ziemian 0,00,
Przemysłowców 0,—,
Polski Handlowy 4,20,
Garbarniu S wickich 0,—,
Cegielski 0,—,
Papiernia Bydgoszcz 0.50,
Hartwig Kantorowicz 0,—,
Zw. Sp. Zarob. 7,25,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,
Hurtownia Spoż. 0,—,

Herzfeld Victorius 6,—,
Tkanina 0,00,
Dr. Roman May 32,—, 33,—,
Pędowski 0,—,
Młyn Ziemański 0,00,
Poznańska Sp. Drzewna 0,—,
Lubań 82,00,
Unja 9,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,45, 0,40,
Płótno 0,—,

Tendencja mocniejsza.

Gdańsk, 25. IX. 1924 r.

Warszawa 107,43, 107,97
Złoty 108,48, 109,02,
N. Jork 5,5934, 5,6016,
Londyn 25,04,
Berlin 133,063, 133,734,

Paryż 29,47, 29,66,
Praga — —
Szwajcarja
Rent Marka
Holandja 215,95, 207,05,

Ziemiopłody.

Warszawa, 25. 9. 24 r.
Kuchy lniane 24,50,
Jęczmień kongr. browar. 28,00, 27,50,
Zyto kongr. 695 grl. 118 f. 21,—,

Jęczmień pozn. br. 29,50,

Tendencja zniżkowa, zaofiarowanie dostateczne.

Kto (bez pomocy Fuksa i spółki) korzysta z odroczenia?

Nowa ustawa o obowiązku służby wojskowej

WARSZAWA 25. 9.

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 23 maja 1924 r. ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" Nr. 61, poz. 609, ma wejść w życie dopiero w 4 miesiące po ogłoszeniu. Zasady jednak zawarte w art. 53 tej ustawy i dotyczące odroczeń służby w wojsku, będą stosowane jeszcze przed terminem wejścia w życie całej ustawy, zaraz po jej ogłoszeniu. Główna różnica między dotychczasowymi przepisami w kwestji ulg odroczeniowych, a nowymi przepisami polega na tem, że odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem przysługuje nietylko jedynym żywicielom rodzin i osobom odbywającym pewne studja teoretyczne, lecz także:

1) osobom odbywającym studja praktyczne, jako to: osobom z wykształceniem średniem lub wyższem, odbywającym zagranicą praktykę w zakładach handlowych, przemysłowych lub rolniczych, oraz uczniom terminującym w rzemiośle u majstrów cechowych,

2) właścicielom odziedziczonych w linji zstępnej gospodarstw rolnych, wystarczających na wyżywienie jednej rodziny, a nie przekraczających trzykrotnie takiego dochodu, o ile prowadzą te gospodarstwa samodzielnie jako jedyne źródło utrzymania.

Przejściowe przepisy wykonawcze p. ministra spraw wojskowych do art. 53 omawianej ustawy, zawierające postanowienia wyjaśniające komu przysługują ulgi odroczeniowe, kto uprawniony jest do wnoszenia podań, dokąd, w jakie załączniki podanie winno być zaopatrzone i t. d. zostały już przesłane przez władze centralne zarówno powiatowym komendom uzupełnień jak i władzom administracyjnym I instancji do wiadomości. Przepisy te określają dokładnie warunki ubiegania się o powyższe ulgi, oraz tryb wnoszenia podań i ich rozpatrywania. Ogłoszone one będą w wojewódzkich dziennikach urzędowych.

Rada ministrów uchwaliła wypuścić bilety skarbowe

Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu między innemi uchwaliła:

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wypuszczeniu biletów skarbowych oraz rozporządzenie wykonawcze do ustawy z listopada 1923 - go roku o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.

Co się tyczy pierwszego projektu, to ogólna suma ich sięgać ma 75 miljonów, podzielonych na serje. Pierwszą serję określono na 15 miljon. zł.

Polski socjalista poucza włoskiego towarzysza

Sprawa granic Polski nie może podlegać dyskusji

(b) Wywiad naszego genewskiego korespondenta, ukrywającego się pod pseudonimem De La Roche, z leaderem włoskich socjalistów, Modigliani, wywołał, jak tego należało się spodziewać, nietyle zdziwienie, ile wprost zdumienie.

P. Modigliani powtarza za esdekiem niemieckim, Breitscheidem, frazesy o Górnym Śląsku i korytarzu gdańskim, jak

za pania matka pacierz.

Stanowisko P. P. S. w tej sprawie jest jasne i djametralnie odbiega od poglądu nowych sojuszników: niemca i włocha. Jednakże zwróciliśmy się do posła Pragera, który z ramienia polskich socjalistów należy do komisji do spraw mniejszości narodowych, oraz był referentem kwestyj mniejszościowych w sejmowej komisji administracyjnej, z prośbą o danie kilku słów odpowiedzi włoskiemu towarzyszowi.

Oto co nam pos. Prager, zawsze kurtuazyjny dla swych przeciwników, powiedział:

— Nie przywiązuję zbyt wielkiej wagi do tego wywiadu, który, ze względu na formę, wydaje mi się wprost nieprawdopodobny. Towarzysz Modigljani jest zbyt doświadczonym politykiem, aby miał mącić z takim trudem zrównoważoną atmosferę stosunków międzynarodowych,

lekkomyślnie podnoszonemi watpliwościami.

Sprawa granic Polski nie podlega w tym stanie rzeczy dyskusji: ani w Lidze Narodów, ani tembardziej poza jej forum, w przygodnej kampanji prasowej.

Górny Śląsk, niezależnie od rozstrzygnięcia tej sprawy na terenie Ligi Narodów, jaknajmocniej

zwiazany jest z Rzeczapospolita.

Nietylko dzięki swej świetnie zorganizowanej i bohaterskiej klasie robotniczej, ale i dzięki temu, że stanowi istotną część polskiego zagłębia węglowego.

Dlatego też kwestjonowanie tego związku przez socjalistę wydaje mi się wprost niemożliwe!

Co się tyczy Gdańska, jako portu, czyniącego zadość potrzebom dwudziestosiedmiomiljonowego państwa, nie mającego

innego dostepu do morza,

wydaje mi się, że w interesie tego państwa i portu leży ułatwianie ich wzajemnych stosunków i uprzątanie z drogi zarówno wszelkich nieporozumień, jak i rzeczywistych nawet trudności.

— Kto — argumentuje dalej pos. Prager — między Polską i Gdańskiem buduje przegrody w dzisiejszym stanie rzeczy, ten nie służy ani Rzeczypospolitej, ani wolnemu miastu, ani też

sprawie pokoju światowego.

— A korytarz gdański? — wtrącamy pytanie.

— Jakże można sobie wyobrazić normalny kontakt Polski z Gdańskiem bez

terytorialnego dostepu

do tego portu?

Sprawa ludności niepolskiej, zamieszkałej nietylko na terytorjum korytarza, ale i na obszarze całej Rzeczypospolitej, jest przedmiotem energicznej pracy i walki socjalistów polskich, którzy czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby mniejszości narodowe nie były

ukrócane w swych prawach

i aby tam, gdzie to odpowiada warunkom historycznym i społecznym, korzystać mogły z pełnej autonomji terytorjalnej.

Na tem rozmowę skończyliśmy.

P. Modigljani, zamiast wsłuchiwać się w fantastyczne mrzonki towarzysza niemieckiego, świetnieby zrobił, zastanawiając się nad oświadczeniem polskiego socjalisty!

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Zjazd pracowników Kas chorych radził nad uzdrowieniem stosunków

WARSZAWA 25. 9.

W siedzibie Związku pracowników Kas chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych (Leszno 53) obradowali delegaci Kas chorych z warszawską, łódzką, sosnowiecką i wileńską na czele.

Smutny to był zjazd; niewesołe obrady, z jednej strony wykazały całą górę rzeczy i stosunków do naprawy, z drugiej — zdumiewającą ospałość, indolencję, martwotę w dążeniu ku temu.

Dość powiedzieć, że z odbytego

przed rokiem,

we wrześniu r. z., zjazdu w Krakowie, który pochłonął moc pieniędzy i wchłonął potoki frazesów, nadziei i obietnic — dotąd nie został sporządzony jaki taki protokół, któryby zobrazował przebieg zjazdu i jego uchwały.

Nic też dziwnego, że, jak usłyszeliśmy na zjeździe, w Sosnowcu pod rządami komisarza Osiowskiego przerażają takie oto stosunki:

993 pracowników pobiera 125 tys. zł. i 86 lekarzy pobiera również 125 tys. zł.,

z tą tylko różnicą, że lekarze mają nadto mieszkania z oświetleniem i konie, że otrzymują pożyczki do dwunastu tysięcy złotych, pracownikom zaś wypłacają

zaległe

płace kapaniną... po 5 złotych!

Zjazd uchwalił:

1) wydawać własny organ (ambicją niemal wszystkich zjazdów wszelkich zawodów są takie uchwały); 2) sprawę pragmatyki powierzyć specjalnej komisji; 3) wydać broszurę w sprawie zgłoszonej w Sejmie nowelizacji i opracowanie jej powierzyć p. Leonowi Wejnbergowi; 4) zaangażować płatnego funkcjonarjusza.

Zjazdowi przewodniczył p. Ludomir Skarzyński, sekretarzował p. Jan Rutkiewicz.

Spór turecko-angielski

Zakończy się pewnie udzieleniem przez Anglję pożyczki

GENEWA, 21 września

(Od naszego specjalnego delegata).

Podczas, kiedy w Genewie Liga Narodów radzi nad rozbrojeniem powszechnem, na horyzoncie świata

wojna w kilku punktach ...

rozpostarła swą łunę.

W Marokku wre nieszczęśliwa wojna Hiszpanji z miejscową ludnością, w Gruzji — walczą gruzini o swą niepodległość, w Chinach wojna generałów szarpie naród 400 miljonowy, zatarg Anglji z Sudanem zmusza ją do wysłania morskch i lądowych sił morskich, zatarg Włoch z Egiptem sprowadza koncentrację wojsk włoskich, wreszcie na porządku dziennym staje

zatarg Turcji z Anglją o Mossul.

Ten spór wprawdzie wojną nie grozi, ale jest pomimo to bardzo ostry. Chodzi o to, aby wilajet Mssulu przyłączony został do Turcji, nie zaś do protegowanego przez Anglję Iraku.

Zagadnienie to pozornie dalekie, obchodzi jednak żywo całą Europę. Mossul — to okrąg, w którym istnieją

bogate źródła nafty.

Mossul — to kolej Bagdadzka, Mossul to strategiczna przewaga w Azji Mniejszej, w Persji i w zatoce Perskiej.

Przyłączenie Mossulu do Iraku, znajdującego się pod protektoratem Anglji, to jeszcze większe wzmocnienie jej ekonomicznej potęgi, to znaczne powiększenie się posiadanych przez nią pól naftowych.

Przyłączenie Mossulu do Turcji — to panowanie nad komunikacją z Persją, to wzmożenie jej wpływów w świecie muzułmańskim.

.. Turcja wystąpiła przeciw .. Anglji ostro, zdecydowanie.

Znaczy to, że wzmogła się na siłach, że jej ambicja państwowa odrazu się ooraz silniej. Spór ten przyszedł przed Radę Ligi Narodów.

...Turcy żadają plebiscytu,

dowodząc, że ekonomicznie, politycznie, historycznie, etnograficznie i strategicznie Mossul należeć musi do Turcji.

Anglja domaga się wyznaczenia komisji ekspertów, która zbada rzecz na miejscu i wyda po zbadaniu dokumentów swą opinję i decyzję. Rada Ligi wkrótce wyda orzeczenie, który wniosek popiera.

Spór jest ostry, zawzięty, zaciekły.

Ale.. wszystko na świecie może się ułożyć.

Turcja potrzebuje pieniędzy,

potrzebuje pożyczki.

Anglja ma pieniadze.

Już teraz mówi się w Genewie, że podczas badań komisji ekspertów, czy też plebiscytowej —

.sprawa pożyczki wypłynie za kulisami rokowań.

Turcja chce dostać pożyczkę 40 miljonów funtów — Anglja zdradzała chęć niedawno umieszczenia w Angorze 15 miljonów, podobno teraz blisko już jest sumy 25 miljonów.

Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa—Turcja w końcu Mossul przegra, ale jednocześnie wygra pożyczkę angielską.

De La Roche.

Importować tani towar zagraniczny

Obali on tyranję spekulacji i drożyzny

Celem opanowania sytuacji drożyźnianej rząd obniżył stawki celne na import środków żywności i przedmiotów codziennego zapotrzebowania. Okazuje się jednak, iż

nasze firmy handlowe

bynajmniej nie kwapią się z importem zboża i artykułów masowego użytku, więc obuwia, ubrań, bielizny etc.

Jest to zjawisko niezwykle charakterystyczne, gdzieindziej niedające się stwierdzić z taką precyzją jak u nas. Kupiectwo, patrząc jedynie na najbliższą przyszłość, liczy na

sprzedaż magazynowanych

z czasów inflacji jeszcze towarów i zanim nie wyzbędzie się tych partyj towarów o wybitnie spekulacyjnym charakterze, nie chce słyszeć o innych tranzakcjach, widząc

w tanim zagranicznym towarze

jedynie konkurencję groźną dla dotychczasowego obrotu.

Świeżo ogłoszono z ramienia ministerjum przemysłu i handlu szereg firm rumuńskich, które zwróciły się z propozycjami

eksportowania maki

do Polski. Ceny kalkulują się w zupełności — nasi kupcy jednak milczą, udając, że nie wiedzą o niczem zgoła.

Niestety,

nasze spółdzielnie

nie mogą wypełnić zadań na nich ciążących, przeżywając przesilenie, wywołane nietylko sanacją skarbu, lecz będące w związku z nieprzygotowaną do obecnych czasów przyciężką, niehandlową i

biurokratyczna organizacia

tychże.

W interesie jednak klas pracujących rząd winien ułatwić zrzeszeniom i kooperatywom przez udzielenie racjonalnego kredytu — zorganizowanie masowego importu środków żywności i przedmiotów codziennego użytku, co odrazu ureguluje ceny i zmusi opornych kupców do nawiązania stosunków z zagranicą.

Obserwator.

Sensacyjny proces o zamach stanu w 1919 roku

Łotwa potępia ministrów germanofilów

RYGA 24. 9. Sąd okręgowy w Rydze po 6-dniowych rozprawach wydał wyrok w procesie ministrów t. zw. gabinetu Needra. Na ławie oskarżonych zasiedli b. ministrowie z b. premjerem Needra na czele.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, iż w roku 1919 przy pomocy wojsk niemieckich, okupujących podówczas część Łotwy, dokonali oni zamachu stanu, usuwając od władzy rząd Ulmanisa, wyłoniony przez konstytuantę łotewską. Wbrew gorącym protestom opinji publicznej na Łotwie gabinet Needra przy pomocy wojsk niemieckich zajął następnie Liflandję.

Główny oskarżony, Needra, skazany został na 3 lata twierdzy, a jego pomocnik eks-minister wojny Wankin, na 2 lata twierdzy.

Przed wstąpieniem Niemiec

do rodziny narodów

PARYŻ 24. 9. „Petit Parisien" stwierdza, iż decyzja rządu niemieckiego w sprawie przystąpienia do Ligi Narodów stanowi dowód, że Rzesza zamierza wznowić jeszcze sprawę ogólnego uregulowania kwestji pokoju.

„L.'Oeuvre" oświadcza: „Patrzymy bez nienawiści na przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów, nie pozwolimy jednak, aby pozowały na triumfatorów i zapominały o tem, że pakt Ligi Narodów wymaga od wszystkich swoich adherentów poszanowania zobowiązań międzynarodowych".

Nasza flota wojenna ekwipuje się we Francji

TULON 24. 9. Parowiec „Warta" z ładunkiem morskiego materjału wojennego, odstąpionego przez marynarkę francuską dla floty polskiej, odpłynął w kierunku Cherbourga.

Praca nad budżetem wre!

Prace przygotowawcze nad budżetem r. 1925 pozwalają już teraz ustalić, że dochody z danin publicznych wyniosą w roku przyszłym 1.250 milj. zł., zaś inne dochody (zyski z przedsiębiorstw, opłaty administracyjne) blisko 300 milj. zł. Natomiast wydatki dostosowane będą nagół do granic 1924 r.

Koleje państwowe wykażą pewną nadwyżkę, która będzie użyta na pokrycie koniecznych inwestycyj.

Ulga dla eksportów jajczarskich

może i my na tem coś zyskamy

Ministerjum przemysłu i handlu w porozumieniu z ministerjum skarbu, zwalnia eksporterów jajczarskich od przymusowego wywozu kontyngentu w 3-im i 4-tym okresach (sierpień — wrzesień — październik — listopad).

Wobec tego eksporterzy jajczarscy mogą wywozić jaja w granicach przyznanego im przydziału, jednakże bez przymusu wykonania całkowitego przydziału.

Dotychczas za niewywiezienie przyznanego kontyngentu stosowano wobec jajczarzy represje.

Popierajcie przemysł krajowy, ale

nie kupujcie fałszywych dolarów

WARSZAWA 25. 9.

W ostatnich czasach znowu pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dolarowe. Między innemi puszczona została w obieg nowa emisja podrobionych banknotów 5-dolarowych Banku Federal Reserve w Chicago litera „D" Nr. niewyraźny z podpisami sekretarza Skarbu A. W. Mellona i skarbnika St. Zjednoczonych Fr. White, z portretem Lincolna, oraz fałszywa emisja banknotów 20-dolarowych Federal Reserve Banku Minneapolu, litera „C" Nr. 29 z podpisami D. F. Houstor i John Burke i portretem Clevelanda.

Departament skarbu St. Zjednoczonych za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Warszawie komunikuje, iż banknoty te podrobione są dość nieudolnie z cynkowych lub miedzianych rysowanych blaszek, przyczem banknot 5-dolarowy nie posiada nici jedwabnych, zaś banknot 20-dolarowy ma linje atramentowe, mające imitować te nici.

Poczta lotnicza do Konstantynopola

WARSZAWA 25. 9.

Z dn. 11 b. m. zaprowadzono wysyłkę poczty listowej z Warszawy do Konstantynopola, przewożonej samolotami franko-rumuńskiego Tow. Żeglugi powietrznej.

Korespondencję do Konstantynopola, przeznaczoną do wysyłki pocztą lotniczą, należy nadawać podobnie, jak taką samą korespondencję do Paryża.

SPORT

Jeszcze jedno zwycięstwo Szwecji

Narodowa drużyna szwedzka, która z takim powodzeniem walczyła na tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich pobiła w ostatnią niedzielę team piłkarski Norwegii 6:1 (2:0).

Tego samego dnia w Kopenhadze odbyło się spotkanie międzynarodowe Sztokholm — Kopenhaga, w którym pewne zwycięstwo 2:0 odnieśli piłkarze duńscy.

Początek mistrzostw Austrji

Pierwsze gry mistrzowskie w Wiedniu przyniosły wiele niespodzianych rezultatów. Tak więc „Amateure" osłabieni brakiem braci Konradów i Schaffera zostali pobici przez W. A. C. 0:2, „Hakoah" zwyciężył ze „Sportklubem" 3:1, „Vienna" z „Rudolfsbueglem" 2:0, „Rapid" ze „Slowanem" 4:2, a „Wacker" z „Simmeringiem" 3:0.

Nowe rekordy Houben'a

Znakomity sprinter niemiecki Houben, po ostatnich spotkaniach z olimpijczykami Paddockiem, Porrittem i Murchissonem jeszcze bardziej podniósł swą „formę".

Ostatnio, w Monachium uzyskał on w 100 mtr. czas 10.6 sek., a w 200 mtr. — 21.8 sek., poto, aby w Ausburgu poprawić te wyniki na 10.5 sek. i 21.5 sek. ustanawiając tym samym dwa nowe rekordy niemieckie na wspomnianych dystansach.

Żona trzech kolorowych mężów białego, czarnego i żółtego

Doświadczona angielka uważa że najlepszym mężem był murzyn a najgorszym--biały europejczyk

Pani Cecylja Brown jest niewątpliwie jedną z

najdoświadczeńszych kobiet świata.

Sławę swą zawdzięcza nietylko szeregowi prac literackich, ale bardziej jeszcze małżeństwom, które zawierała celem doświadczeń.

Pani Brown była żoną bogatego fabrykanta skór w Szkocji; po kilku latach pożycia znudził się jej

..... biały małżonek ...

i poślubiła murzyna, który wprawdzie sprawował funkcje szofera, ale za to wywodził się od królów murzyńskich. Wierny murzyn umarł na rękach pani Brown, a stało się to w Chinach.

Wtedy zrozpaczona małżonka poślubiła

... kupca chińskiego, ...

z Pekinu i po przeżyciu z nim 9 szczęśliwych lat, powróciła do Londynu.

Na pytanie, jaki małżonek jest lepszy

..biały, czarny czy żółty ..

pani Brown nie może dać kategorycznej odpowiedzi. Twierdzi zaś z całą pewnością, iż najgorszym mężem jest

. ..biały człowiek. .....

Przedewszystkiem pod względem fizycznym jest najsłabszym mężczyzną, byle co go męczy, często niedomaga, sprawia sobą wiele kłopotu, a przytem kaprysy jego, humory i nerwy zatruwają domowy spokój.

Za to mąż — murzyn

. jest idealem ....

swego rodzaju. Skoro poślubi białą kobietę, uważa się za arystokratę. Czuwa nad nią jak nad skarbem, w pracy niezmordowany, stara się otoczyć swą żonę wszystkiemi możliwemi wygodami i przyjemnościami. Sam zresztą złaknioony jest użycia. Murzyn jednak

.. ma i złe strony. . .

Jest dziki, porywczy, sam nie zdradza, ale biada kobiecie, któraby mu odważyła się przypiąć rogi.

Pani Brown wyciąga wniosek: jeśli która z kobiet pragnie poznać prawdziwą i gorącą miłość, niech poślubi murzyna.

Zupełnie natomiast różną jest miłość

... żółtego człowieka, ..

Delikatność jego jest onieśmielająca, a grzeczność wobec własnej nawet żony staje się czasem uciążliwa. Za każdą najmniejszą przysługę stokrotnie dziękuje, ale wymaga od żony bardzo wiele. Przy swej delikatności żółty człowiek jest

...okrutny i mściwy. ...

Systematyczność i punktualność żółtego małżonka staje się nieraz śmieszna. Każda żona z całą pewnością może obliczyć już po kilku-miesięcznem pożyciu, o której godzinie i którego dnia ma się spodziewać od swego małżonka podarunków, pieszczot czy jakichś innych przyjemności.

Żółty człowiek ma jednak wielką wadę: nigdy się nie zwierza, ani

.... nie lubi zwierzeń. ..

Dusza jego jest otoczona tajemnicą.

W każdym razie żółty człowiek jest znacznie ciekawszym małżonkiem, niż białoskóry mężczyzna.

Wybuchy wulkanów i usuwanie się ziemi

Smutną wyspę północną, Islandję, gdzie żyją bogobojni i nad miarę pracowici

. . . . emigranci duńscy, ..

dotknęła przed kilku dniami żywiołowa katastrofa.

Dnia 26 sierpnia lekkie trzęsienie ziemi było oznajmieniem powszechnej klęski, jaka niebawem spaść miała na kraj rybaków i pasterzy.

W nocy z dnia 15 na 16 września podziemne grzmoty powtórzyły się z niezwyczajną siłą, a na południowo-zachodnim cyplu wyspy w okolicy osady Krisuwik zauważyć było można nagłe

... usuwanie się ziemi, ...

Potworzyły się otwory dochodzące do 15 metrów średnicy, a z głębi ich wydobywać się poczęły siarczane strumienie, które z niezwykłą szybkością zalewały doliny.

Równocześnie sygnalizowano, iż na północy nastąpił wybuch nieczynnego dotąd wulkanu i siarczanym szlamem pokrył okolice. Pod działaniem gorących wód i błota, znaczne obszary wyspy zostały

.. doszczętnie zniszczone,

tysiączne trzody poginęły w topielach, wielu ludzi znalazło śmierć.

Trzęsienia ziemi ponawiają się co chwila i grożą dalszemi katastrofami.

SAMOSĄD KOBIECY

Mąż brutal i awanturnik otrzymał naukę

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Historja nieporozumienia małżeńskiego p. Franciszka Roga, mistrza kunsztu szewskiego i jego żony Marji, znaną jest czytelnikom naszego pisma z relacji, jaką zamieściliśmy w tych dniach.

W relacji tej zaznaczyliśmy, iż p. Marja po ro ejściu się z mężem, który maltretował kobietę, zatrzymała mieszkanie przy ul. Chmielnej Nr. 108, z 2-letnią córeczką, utrzymując się z prania bielizny. Przed kilku dniami Róg, wtargnąwszy po pijanemu do mieszkania żony,

usiłował ia zadusić.

poczem zbiegł.

Wczoraj do Rogowej przybyła jej matka ze wsi, celem zabrania dziecinki, by w ten sposób ulżyć córce. Gdy obie kobiety rozmawiały, nagle ukazał się w progu Róg. Powstała awantura, podczas której p. Marja wybiegła z dzieckiem, wzywając pomocy. Tymczasem Róg

chwycił siekiere.

zamierzając rzucić się z nią na teściową, która salwowała się ucieczką.

Róg, zawładnąwszy placem boju, niedługo pozostawał w mieszkaniu; opuścił je, zamknąwszy drzwi na klucz.

Ostatecznie obie kobiety dostały się do mieszkania znękane i znużone przejściami. Nie był to jednak kres ich niedoli.

Około godziny piątej

straszny gość zawitał ponownie.

Uzbrojony w brzytwę, począł pruć w oczach bezsilnych kobiet poduszki, a następnie demolować mieszkanie.

Dopiero zjawienie się zamieszkałego w tym domu posterunkowego położyło kres zajściu.

Policjant aresztował awanturnika, zamierzając odprowadzić go do komisarjatu. W podróży tej jednak spotkano się z nieoczekiwaną przygodą.

Oto w bramie domu otoczył Roga zastęp sąsiadek, zbrojnych w wałki i różne narzędzia domowe.

Rozpoczął się

samosąd kobiet.

oburzonych bestjalskiem postępowaniem Roga.

Pobito go tak dotkliwie, iż policjant z trudem zdołał obronić delikwenta, odprowadzając go z posiniaczoną i ociekającą krwią twarzą do komisarjatu.

Może ta przygoda nauczy wreszcie brutala rozumu.

Hotel położony najwyżej na świecie

wybudowano go na Jungfrau

Przed dwunastu laty powstał plan zbudowania hotelu w Alpach

na szczycie Jungfrau.

Okres światowej wojny nie pozwolił na zrealizowanie tego planu. Dopiero w roku zeszłym przystapiono do budowy i przed kilku dniami odbyła się uroczystość poświęcenia

najwyżej położonego

hotelu na świecie.

Budynek hotelowy posiada dwa piętra, a zbudowano go z alpejskiego granitu. Pokoi gościnnych jest zaledwie 18.

Wraz z personelem służbowym 50 osób zajmować będzie ten egzotyczny hotel, położony

na wysokości 3460 metrów.

Zaraz w pierwszym dniu wszystkie pokoje były już zajęte, a dwie rodziny turystów amerykańskie wynajęły mieszkanie na cały rok, aby rozkoszować się widokiem lodowców i żyć w tej świadomości, że wyżej nikt już nie mieszka.

———:———

Szkielet w mrowisku

Między szczękami trupa znaleziono knebel

W puszczy Kampinoskiej węglarze znaleźli szkielet zakopany w mrowisku. Człowieka tego prawdopodobnie wrzucono żywcem do ogromnego mrowiska, na co wskazywał knebel między szczękami. Dochodzenia ustaliły, że jest to trup gajowego Mateusza Pardocha, który przed kilku laty zaginął bez wieści.

—:—

Kat zachorował

więc skazaniec, uprzykrzywszy sobie czekanie, powiesił się własnoręcznie w obecności świadków

Indjanin Riobach, obywatel rzeczypospolitej Kolumbji, zamordował białego kolonistę, za co został skazany na powieszenie. Cóż, kiedy kat nie mógł wykonać wyroku, gdyż rozchorował się na żółtą febrę.

Po trzech tygodniach bezużytecznych wyczekiwań, zbrodniarz wystąpił z prośbą o rozstrzelanie, odpowiedziano jednak, że ten rodzaj śmierci nie odpowiada prawu dla zbrodniarzy do niego podobnych, oraz, że sąd nie ma prawa do wymiaru kary powoływać żołnierzy.

Wówczas indjanin oświadczył gotowość powieszenia się własnoręcznie a jeżeli mu odmówią zamorzy się głodem. Po otrzymaniu pozwolenia, Riobach, pod strażą dozorców więziennych wybrał miejsce na podwórzu, wbił w ścianę hak, uplótł powróz z łyka palmowego i oznajmił, że teraz świadkowie mogą przyjść.

Wobec sędziów i zebranej służby więziennej, wypowiedział słowa pożegnania i najspokojniej, po odczytaniu mu wyroku, włożył głowę w pętlę, odtrącił stołek i zawisł w powietrzu.

KRATKI SĄDOWE

LITOSIERNA OSOBO!

WARSZAWA 25. 9.

Przechodzień zwraca głowę: pod ścianą domu stoi oparty o nią żebrak i wyciąga rękę po datek. Jeżeli „osoba" jest nie tyle „litosierna" ile łatwowierna, wtedy wydobywa z sakiewki jakieś grosze i wtyka je w nadstawioną garść. Osoby nielitosierne, a tem samem i niełatwowierne mijają obojętnie żebraka, który ściga je przez chwilę rozłzawionem okiem, wzdycha, a z ust mu wybiega pełen tragizmu szept:

— Bodaj cię cholera...

Błogosławieństwo podobne słusznie spotyka owe osoby o sercach kamiennych, bowiem, zdaniem mojem, każdy żebrak zasługuje na wsparcie nie dlatego, że jest istotnie biedny, bo może wcale nim nie jest. Datek należy się żebrakowi jako dowód uznania dla żebractwa, jako „sztuki stosowanej".

Niewielu zapewne zastanawia się nad tem, że żebractwo jest sztuką trudną i skomplikowaną, bowiem wykonawczą i twórczą jednocześnie, wymagającą dużego zasobu talentu. Nie posiadający go żebrak nigdy nie osiągnie zenitu powodzenia, wyrażającego się w odpowiedniej ilości schabu i piwa, w kolonji pod miastem i w okrągłym kapitaliku, złożonym gdzieś w banku.

Oklaskujemy znakomitego artystę dramatycznego, (artystki pomijam, bowiem te zbierają niekiedy oklaski za urodę, za rozebranie i t. d.) nie szczędzimy mu dowodów uznania, a tyczasem czemże jest ten artysta w porównaniu z wykwalifikowanym żebrakiem?

Artysta odtwarza to, co ktoś inny stworzył i w ten sposób wzrusza nas, gdy tymczasem żebrak sam jest autorem wygłaszanych tekstów. Jeżeli nas niemi wzrusza, to znaczy, że stworzył dobry typ nędzarza i w usta mu włożył odpowiednie słowa.

Jednem słowem jest to autor i artysta dramatyczny w jednej osobie. Czyż człowiekowi, obdarzonemu aż dwoma takiemi talentami nie należy się dowód uznania w postaci datku? Przecież bez względu na porę dnia, ów tak wysoce utalentowany człowiek „jeszcze dziś nic nie jadł". — —

Tak przynajmniej twierdzi i na takiego jest ucharakteryzowany, tak się rusza i takich używa intonacji, słowem odtwarza typ człowieka głodnego. Popieram ten artyzm przez datek, tak samo jak popieram autorów i artystów dramatycznych przez chodzenie do teatru.

Chciałem kiedyś w uznaniu dla talentów żebraczych poruszyć na tem miejscu sprawę utworzenia emerytur dla żebraków, ale pewien stale odwiedzający mnie po datek żebrak niemowa, zakrzyczał mnie wprost:

— Toby pan nas dopiero urządził! A któżby to się mógł przy zwoicie utrzymać za jakieś paręset złotych miesięcznie! Przecież wtedy stalibyśmy się naprawdę żebrakami!

W tem miejscu pomyślałem o naszych emerytach, emerytkach, weteranach, inwalidach i t. d. Ci dostają zaledwie po kilkanaście, względnie kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Ale oni przecież nie posiadają talentu.

...Sędzia pokoju skazał na 3 dni aresztu Andrzeja Ufnala, lat 48, za zawodowe uprawianie żebractwa.

C-wicz.

Podróż z „Orbisem" do Konstantynopola

To droga krzyżowa wycieczkowiczów—męczenników

Od uczestników wycieczki do Konstantynopola otrzymujemy cały szereg zażaleń na biuro „Orbis", które tę wycieczkę organizowało, a które postępowaniem swojem skompromitowało się kompletnie.

„Orbis" widocznie nie przygotował się należycie na tak wielką ilość osób (około 400) i dlatego uczestników wycieczki spotykały same rozczarowania.

Niewystarczającą była liczba wagonów kolejowych, w których pasażerowie dusili się

jak śledzie w beczce.

Szalony nieporządek panował na stacjach, gdzie miano otrzymać pożywienie, a już największe rozgoryczenie zapanowało w porcie Constanza. Tu wycieczkowiczów, trzymano jak na uwięzi dziesięć godzin na szynach kolejowych, gdyż tak długo trwało załatwianie formalności paszportowych.

Nikt z organizatorów wycieczki nie umiał wyjaśnić, kiedy to się skończy i kiedy statek odjedzie. —

kazano czekać!

(od 6 po poł. do 4 w nocy). Wycieczkowicze, z obawy, by okręt ich nie odjechał, siedzieli na swoich kuferkach o głodzie, nie mogąc doprosić się zwrotu paszportów, których część zresztą gdzieś poginęła i znalazła się dopiero w ostatniej chwili.

Cała irytacja wyładowała się przeciw prowadzącemu wycieczkę z „Orbisa", doktorowi Karwackiemu, któremu przykładano podobno nawet

rewolwer do głowy

i który w tym zgiełku gdzieś zniknął, aby się już więcej nie pokazać.

„Rządy" objął doraźnie wybrany komitet z pośród wycieczkowiczów, który z trudem zabrał się do naprawiania błędów „Orbisu" i do porządkowania paszportów.

Bardzo wiele osób zrezygnowało z dalszej opieki „Orbisu" i wolało nawet stracić zapłacone zgóry pieniądze, niż podróżować nadal pod taką opieką.

Kompromitacja „Orbisu" nie rozczula nas tak bardzo — gorzej, że skandal ten stał się

głośny zagranicą

i że nie przyczyni on dobrej sławy naszej przedsiębiorczości i polskiemu zmysłowi organizacyjnemu.

Spalenie ciała Ewy May

Smutny ten obrząd odbył się w krematorjum wiedeńskiem

Ciało artystki filmowej Ewy May, która odebrała sobie życie w Baden zostało spalone w krematorjum wiedeńskiem.

Tłumy publiczności przesunęły się koło otwartej trumny, w której spoczywała w najkosztowniejszych swoich strojach wielka artystka.

Dziwne przygody Staśka Wąsika

napisał

Zdzisław Kleszczyński.

Streszczenie początku powieści

Kapral Wąsik, żołnierz doświadczony, przydzielony został w lipcu 1920 r. do sformowanego w Warszawie szwadronu ochotniczego, nad którym dowództwo objął por. Dziarski.

Niebawem ruszono na front. Przeprawiwszy się przez Bug, szwadron zaatakował znienacka wieś, w której rozlokowali się bolszewicy. Nieprzyjaciela rozgromiono zupełnie.

Nazajutrz szwadron ulokował się w niewielkim lasku, lecz niebawem opuścił go. Stało się dobrze, gdyż w tej chwili artylerja zaczęła lasek ten ostrzeliwać.

19

Zaśmiał się wesoło Wąsik i poklepał po ramieniu małego Grodnickiego.

— A co? Morowo służyć pod takim dowódzcą. — Niech - no panienka powie: ma nosa nasz porucznik, czy niema?

Młodziutki ułan zaczerwienił się, bo pierwszy raz znalazł się w ogniu artylerji i okropnie się bał, żeby go nie wzięli na języki... Ale nikt o nim w tej chwili nie myślał. Wszyscy patrzyli z podziwem na porucznika Dziarskiego. A porucznik, jakby nigdy nic, pogwizdywał tylko wesoło i oglądał się raz-po-raz za siebie, na olszynkę, z której tak w porę wyprowadził swoich chłopaków...

— Ej, mioli widać bolszewicy dokładną informację, mieli... Tylko, że się spóźnili o parę minut, niebożęta!...

Prały teraz pociski w opuszczony przez ułanów zagaj, tak celnie, aż podziw brał! Pękały nad olszynką szrapnele, biły w nią ciężkie obusy...

Potocki nie posiadał się z radości!

— Jakem golec, bracia moi, dałbym przedwojennego rubla, żeby tylko widzieć ich głupie gęby, jak się dowiedzą, że strzelali po próżnicy... To ci szopa! Walą do pustego lasu, myśląc, że z nas zrobią bigos, a my tymczasem mamy teatr, że ha!

Cofnął jednak porucznik swoich ułanów jeszcze dalej, bo artylerja bolszewicka zaczęła teraz strzelać na chybił — trafił, macając szrapnelami po całej szosie. Odjechali więc żołnierze dobry kilometr w bok, i dopiero tam, wśród rzadkiego sosnowego boru, na wzgórku, pozsiadali z koni.

Słońce przygrzewało; od suchego piachu pagórka, porosłego wrzosem bił upał...

Pomięszały się żywiczne i miodowe wonie, że pachniał cały bór, jak wielka kadzielnica...

Z przedpola, od Broku, słychać było gęste bicie rosyjskiej artylerji, ściszone w tem miejscu przez ścianę wysokich sosen.

Trwała tak kanonada blisko godzinę, aż ucichła...

Ułanom pozwolono palić, więc zaczęli sięgać chłopcy do paktaszy i kieszeni, śpiesząc się bardzo.

A nuż rzucą ich znowu na koń i papierosa trzeba będzie schować na później?... Zaciągali się z lubością, głębokiemi haustami, bo spragnieni byli bardzo paliwa.

Porucznik pozwolił popuścić koniom popręgi.

Siedział na pniaku, z ręką opartą na łęku siodła i gwarzył z ochotnikami.

— No, Wąsik, jakże się czujecie?— zwrócił się w pewnej chwili do naszego ślązaka. — Zdaje mi się, żeście w ostatnich czasach trochę przychudli?

— Eee, chyba nie, panie poruczniku...

— Zdrowiście?

— Tak jest! — odpowiedział zuchowato ślązak.

Porucznik spojrzał z upodobaniem na dzielnego kaprala.

— Brawo. To mi się podoba! Na wozie, czy pod wozem—ułan zawsze powinien trzymać się ostro...

Zgrupowali się dookoła swego dowódzcy inni ułani, radzi, że mogą z nim chwilkę spokojnie porozmawiać, o różnych sprawach, które ich interesowały, najwięcej zaś o losach tej dziwnej wojny...

— Panie poruczniku — zapytał nieśmiało Grodnicki. — Czy już będziemy szli naprzód?

Zmarszczył brwi porucznik, pomilczał, wreszcie podniósł głowę i odpowiedział z namysłem:

— Zdaje się, że jeszcze nie...

Podniosły się zaraz różne głosy. Posypały się zapytania...

(D. c. n.).

Napad na żołnierzy przy prochowni na Podgórzu.

Czyżby znowu zamach?

Wczoraj około godz. 11-ej w nocy **na posterunek patrolujący koło prochowni i wytworni kapiszonów napadło 2 ludzi** ukryt. w krzakach. **Jeden z napastników tak silnie uderzył przechodzącego żołnierza, że tenże upadł na ziemię. Oprzytomniawszy** natychmiast **żołnierz zerwał się z ziemi i strzelił.** Na odgłos strzału zaczął strzelać drugi patrolujący żołnierz — lecz z powodu ciemności sprawcom udało się zbiedz. Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Na miejscu gdzie ukryci byli napastnicy **znaleziono kawałek blachy.**

Stróż cywilny przy składach zauważył podejrzany szmer w krzakach i zwrócił uwagę komendantowi posterunku — na co tenże wysłał patrol na poszukiwania lecz mimo **czujn.** ze strony żołnierzy zostali oni napadnięci znienacka, do czego przyczyniły się ciemności i gęste zarośla.

Wiadomości sportowe.

Powrót „Polonji" z Konstantynopola.

WARSZAWA, 25. 9. A.W.) Warszawska drużyna piłki nożnej „Polonja" po trzech tygodniach pobytu w Konstantynopolu wraca jutro do Warszawy. Klub powyższy rozgrał podczas swego pobytu w Turcji mecze z następującym wynikiem: 4:0, 12:0, 3:3 i 3:4 czyli z szeregu spotkań z klubami tureckimi jedna wyszła na korzyść drużynay tureckiej.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Szan. Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt prosić Szan. Pana Redaktora o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, mojej odpowiedzi na wzmiankę pod tyt.: „Z ruchu wydawniczego" w Nr. 214 z dnia 14. września 1924 r. „Głosu Pomorskiego"

Powiadamiam P. „Redaktora" owego artykułu, że współpracowałem z pp. Redaktorami Łydko i Stanachem przy wydawnictwie „Przemysł Polski a Turcja" i że obelga rzucona przez wyżej wspomnianego na wydawców owej księgi, jak również uwłaczająca godności Pana Inż. Kiedronia — Min. Przemysłu i Handlu, P. Wł. Gieysztora Nacz. Redakt. Tygodnika „Przemysł i Handel" i wielu innych — nie przebrzmi bez odpowiedniego ukarania śmiałka.

Gdy inicjatorzy Ilustr. Księgi Pamiątk. „Przemysł Polski a Turcja" zwrócili się z oertą do redakcji pisma Szan. „Redaktora" — nie otrzymali żadnej odpowiedzi na propozycje współpracy.

Prawdą jest, że p. Józef Stanach dyr. Wydawnictwa jest „nadzwyczaj ruchliwym" — uważam więc, że byłoby dobrem, gdyby więcej takich Panów, jak Pana Łydko, Naczelnego Redaktora Wydawnictwa — popychał do czynów mogących przynieść korzyść Narodowi Polskiemu a przedewszystkiem tych, którzy posiadają wszelkie zasoby, tak materjalne, jak i duchowe, a które gnuśnieją w szynkach i kabaretach.

Zaznaczyć muszę, że chcąc krytykować, trzeba przestudjować tureckie artykuły, mówiące o rozwoju polskiego Przemysłu i Handlu, o bogactwach ziemi polskiej i jej ustroju.

Jeżeli rozchodzi się o przemysł turecki dla Polski, to droga jest wolna do podobnego wydawnictwa tureckiego na przyszłą wystawę turecką w Polsce.

Mniej pisania, więcej czynu — ruszaj w świat p. „Redaktorze" za wydawcami Ilustr. Księgi, do Turcji, Grecji, Włoch i Wiednia, gruntownie poznaj ich dorobek, zwyczaje, obyczaje i dokończ tego dzieła.

Spis firm umieszczonych w wydawnictwie został udzielony przez Min. Przemysłu i Handlu.

Poczytuję sobie za ubliżenie, że zmuszony jestem odpowiadać p. „Redaktorowi" jako współpracownik wydawców pp. Łydko i Stanacha, lecz czynię to z powodu ich nieobecności, a mam to przekonanie w tak krótk. czasie, podjąwszy się podobnego wydawnictwa dokonali wiele.

Mógłby Szan. „Dziennikarz" więcej poświęcić czasu i przestudjować wydawnictwo „Przemysł Polski a Turcja, a wtedy by żałował straconego czasu i atramentu.

Ale niestety, na to trzeba gruntownej znajomości języków, — a znając poziom umysłu Sz. „Redaktora", śmiem w to wątpić. Świadczą o tem artykuły z pod jego pióra wychodzące w języku rodowitym.

Dobitnie o tem świadczy i to, że nawet przedruk nagłówka firm w języku francuskim z II. Księgi, podany jest z błędami.

I rzeczywiście „najwięksi ludzie w Polsce" pp. Łydko i Stanach pod względem inicjatywy wydawnictw zasługują na uznanie. „Jednodniówka" pamiątkowa na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisława Wojciechowskigo (Grudziądz, Brodnica i wydanie drugie — Tuchola), za którą otrzymali podziękowania pisemne: z kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej Polskiej w Belwederze I. 5453/24, od p. Wojewody dr. Wachowiaka i szeregu znanych literatów i osobistości w kraju. „Przemysł Polski a Turcja" — gdyby nie oni, nie doczekałby się i takiego wydawnictwa.

Dziwi p. „Redaktora", jakie mogło być poparcie i inicjatywa dla wydawnictwa? A przecież w „Słowie wstępnem" od wydawców w Ilustr. Księdze Pamiątk. „Przemysł Polski a Turcja" jasno powiedziano, kto popierał i współpracował. Czy ci ludzie tworzą owe biura z owymi przywilejami? Skąd że takie wiadomości?

Dowodem jest, że Min. Przemysłu i Handlu p. inż. Kiedroń i Naczelny Redaktor Tygodnika „Przemysł i Handel" p. Gieysztor uznali inicjatywę Panów Redaktorów Łydko i Stanacha za godną i celową. Szan. „Redaktor, gdyby nie owe wydawnictwa, może nawet nie znałby biografji Prezydenta Rzplitej Polskiej i nie mógł by skorzystać dla przedruku z „Jednodniówki" do nr. 144 1924 r. „Głosu Pom." i może nie wiedziałby jeszcze tak wyczerpująco o „jakiejś" wystawie polskiej w Turcji, i nie lałby łez i nie wyrzekałby, komu powierzone zostało wydanie księgi „Przemysł Polski a Turcja".

Widocznie własne ubóstwo myśli, Szan. Pan „Redaktor", narzuca całemu społeczeństwu jak również wydawcom niesumienność w opracowaniu. Widocznie nieznaną jest Szan. „Redaktorowi reklama, albowiem w wydawnictwie „Przemysł Polski a Turcja" niema eksploatacji łatwowiernych z tytułu ogłoszeń", gdyż dochody z reklam uzyskane w Polsce nie pokryły kosztów nakładu.

Niewiadomem mi jest, ażeby p. Gątkowski przestrzegał publicznie przed imprezami wydawniczemi Panów Redaktorów Łydko i Stanacha, natomiast wiadomo mi, że rzucona obelga na p. Redaktora Łydko, jako wykluczonego z orszaku podczas objazdu p. Prezydenta Rzplitej Polskiej na Pomorzu — została skierowana do sądu.

Za udzielenie miejsca w swem poczytnem piśmie — racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze moje podziękowanie, wyrazy szacunku i poważania.

Grudziądz, 17. 9. 1924 r.

W. Kozłowski.

Dziewice napadają...

A policji niema, bo wyjechała na... Kresy.

W skutek ciągłego uszczuplania stanu osobowego naszej policji — **przez wysyłanie jej na Kresy,** oraz wskutek **niedostatecznego jej uposażenia,** powodującego liczne **wystąpienia z jej szeregów** — bezpieczeństwo nietylko na prowincji — ale już w **samym Toruniu** — zaczyna okazywać **poważne braki.**

Nic więc też dziwnego, że kradzieże i napady — zaczynają być **codziennym zjawiskiem,** a sprawcy coraz pewniejsi — **bezkarności.** Emancypacja i równouprawnienie kobiety — zaczyna się rozpowszechniać — idąc w ślady „brzydszej" połowy rodzaju ludzkiego i zaczynają urządzać napady **na własną rękę.**

Oto przed kilku dniami około godz. 7-ej weiczorem **na ulicy Rybaki** w pobliżu restauracji **„Dolina Szwajcarska"** napadło **6 dziewic — półświatka — 60-letnią kobietę** powracającą z miasta z zakupionymi towarami. Korzystając z **ciemności** panujących — (Ach, Magistracie! — kiedyż nam zaświecisz?!) i **braku stróża bezpieczeństwa publicznego** — obstąpiły staruszkę — i zażądały od niej wydania **pieniędzy!** Kiedy wylękniona staruszka przysięgała się i tłomaczyła za nie posiada pieniędzy — zaczęły „dziewice" **dobierać się do koszyka z żywnością.** Kobiecina postanowiła bronić do ostatka swych sił — prawnej swojej własności — i zaczęła wzywać pomocy. Na krzyk jej nadbiegły dwie kobiety — co widząc **„dziewice-bandytki",** mimo swej liczebnej przewagi — uznały wyprawę za **nieudałą i rozbiegły** się na wsze strony, przy sprzyjających ciemnościach magistracko-egipskich.

Skończyło się więc tym razem jedynie na strachu staruszki! Ale czy to było ostatni raz? **Czy nie stanie się „modny" ten wypadek pośród... dziewic??**

„Wieczór Kompozytorów polskich" w „Pomorzance".

Muzyka — ta nieograniczona sztuka, mająca tyle wspólnego z psychiką każdego człowieka, oznacza, nie jedną ściśle określoną dziedzinę sztuki, lecz jest pojęciem syntetycznem. Oparta na ścisłej podstawie naukowej, by drogą analitycznych szczegółowych badań stworzyć obraz syntezy wyświetlającej rozkwit tej najpotężniejszej sztuki. Od najdawniejszych czasów (Egipt, Babilonja, Indje, Chiny) w łańcuchu nieustannych przeobrażeń, stylów i form, do dnia dzisiejszego, muzyka dominuje nad wszystkiem. Posunę się w tym punkcie nawet do przytoczenia tak dobitnie charakteryzującego zdania, jakie wypowiedziane zostało na zjeździe muzyków w Paryżu w r. 1923: „Jaki efekt wywoła, nawet o średnim wyszkoleniu orkiestra w pochodzie a jaki wykład matematyki, geografji itp. w tym samym punkcie.

Ta potężna muzyka została jednak podzielona w opinji na kategorje. Mówią niektórzy, że nie przystoi „szanującemu się" muzykowi grać w kawiarni lub kinie. Z kąd to? — Dawny to, bardzo dawny podział na kategorje, sięgający jeszcze czasów Faraonów, kiedy to kapłani egipscy bojąc się, aby muzyka, która opanowywała wszystkie umysły, nie spowszedniała a wzgl. nie została zpopularyzowaną ze względu na bardzo wielki procent utalentowanych Egipcjan — ustanowili muzykę wyłącznie częścią obrzędów religijnych, zaś muzykę świecką (auletów) wyklęli i obniżyli do stopnia bachicznej hulanki pozostawionej wyłącznie nierządnicom. Odtąd miano „auleta" było ubliżeniem godności.

Ten podział przetrwał całe wieki i dziś jeszcze w wyborze zawodu wśród kandydatów stojących u progu wirtuozostwa odzwierciadla się w wyborze gry zespołowej. Lecz niesłusznie: Ileż dowodów tego mamy tu w Toruniu, gdzie orkiestry kawiarniane oprócz codziennych występów, opracowują starannie koncerta, darząc nas prawdziwą biesiadą artystyczną. Za przykład niech posłuży nam ostatni koncert orkiestry p. W. Kaczmarka urządzony w środę, 24. b. m. — Zespół ten pod kierunkiem tego artysty, ze względu na swój poziom, nie może pozostać bez echa. P. Kaczmarek, to nie przeciętny „skrzypek kawiarniany", czego dowodzi cała interpretacja utworów pod względem obrazowania, dynamiki i kolorytu. Ileż na ten temat możnaby pisać o uczniu, prof. Wittenberga i prof. Martina w Berlinie, jakim jest dzisiejszy W. Kaczmarek?! Zgodnością zalet wyróżnia się czelista p. Mantrel (uczeń prof. Fischera w Rostocku) na szczególne uznanie zasługując kantyleną i sybtelnością. Zespół p. Kaczmarka nie jest pospolitą „orkiestrą kawiarnianą". Brak tam tych charakterystycznych „zacięć kawiarnianych", które tak szpecą duszę utworu zacierając melodykę, budząc chaotyczną taktykę temperatury, lecą od rytmu, bo to szarpnie nawet dobrze podochoconego „słuchacza". Tego unika p. Kaczmarek. W jego wykonaniu muzyka spełnia swe zadania: żyje i przemawia. Te dwa słowa niech będą treścią wzmianki dzisiejszej a zarazem wskazówką dla innych zespołów.

Władkiewicz

List do Redakcji.

Do
Redakcji „Ekspressu Pomorsk." w Toruniu.

W sprawie artykułów ogłoszonych w Nr. 131 „Ekspr. Pom." z dnia 22. b. m. p. t. „Niesłychane praktyki bankowe" i w Nr. 134 z dnia 24. b. m. p. t. „Pan Dyrektor Junk o naszych kupcach i bankach" oświadczam:

Komunikat z dnia 22. b. m. pochodzący z kół kupieckich a zawierający ostre zarzuy przeciwko tut.bankom i Bankowi Polskiemu z powodu niedomagań na niekorzyść kupiectwa polsk., był przedmiotem mojej informacyjnej rozmowy z członkiem zarządu Tow. Kupców Samodzielnych, która została ujętą w formę wywiadu bez mojej wiedzy i bez mojej zgody, co doprowadziło do mylnego i nieścisł. przedstawienia moich poglądów w poruszonych sprawach.

Toruń, dnia 24. 9. 1924 r.

Z poważaniem
Dyr. Junk.

Z teki aforyzmów.

Zawsze to intratny zawód: czy to w miłości, czy w nienawiści — być „pośrednikiem", u Boga, u ludzi, a nawet u szatana...

* * *

Poznasz młodzieńca, dojrzałego człowieka i starca po tem, czy się w danej sprawie rumieni, płacze lub uśmiecha...

* * *

Wrogiem kobiet nie może być ten, kto nie może już być... ich „przyjacielem".

* * *

Chwytają się za głowę, zamiast za... uszy.

Kapryśny stan „pogody" u kobiety poznasz po — „barometrze" jej... oczu.

* * *

Przy „zamkniętych" drzwiach grają w „otwarte" karty...

* * *

W „ciężkim przemyśle" matrymonialnym — im lepsza konjunktura, tem bliżej do strajku kawalerów.

* * *

Najlichszą ale i najwspanialszą „darowizną" może być tylko... przebaczenie.

Henryk Gralski.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, po raz ostatni pełna komizmu, dosadnie charakterystycznych postaci, szczerą wesołość i zdrowy śmiech budząca komedja Bałuckiego **„Ciepła wdówka"** w stylowej oprawie kostjumowej. Przygody przemiłego urwisa Antosia, w porywającej humorem młodzieńczym grze dyr. **Bendy,** dobroć kochanej ciotuni p. **Wrześniowskiej,** wdzięk młodości p. **Lisieckiej** i galerja przezabawnych typów jak z Kostrzewskiego w interpr. pp. **Wiśniewskiego, Dąbrowskiego, Bolki, Ilcewicza, Kwaskowskiego i Jejdy, Łodzińskiej i Zarembiny** wywołują gorące oklaski widzów.

Jutro premjera słynnej, a niezmiernie dowcipnej, iście francuskiej krotochwili Verneuil'a **„Musisz być moją"** w wyk. pp. **Boguckiej, Leny Pilatti i Lisickiej, Dąbrowskiego, Lenka i Kwaskowskiego.**

WOJSK. MISJA TURECKA.

W dniach 23. i 24. września bawiła na terenie D. O. K. VIII. Wojskowa Misja Turecka w osobach generała brygady Nadji Pasza i pułkownika sztabu generalnego Dzimil-beja.

Mili goście tutejszych władz wojskowych zwiedzili w dniu 23. b. m. Obóz Szkół Artylerji, Oficerską Szkołę Artylerji i Centralną Szkołę Strzeleką Armji w Toruniu, a w dniu 24. b. m. Wyższą Szkołę Pilotów i Centralną Szkołę Kawalerji w Grudziądzu, przyjmowani wszędzie nader serdecznie.

Zaznaczyć musimy, że od dłuższego czasu już bawili w Toruniu oficerowie tureccy płk. art. Kemal-bej i płk. piech. Reuf-bej, z których pierwszy uczestniczył w kursie tutejszej Szkoły Artylerji, drugi Centralnej Szkoły Strzeleckiej Armji, celem zapoznania się z metodami pracy w polskich szkołach wojskowych.

BACZNOŚĆ BEZROBOTNI!

Państw. Urząd Pośrdn. Pracy w Toruniu przy ul. Szpitalnej nr. 6 (obok kościoła św. Jakuba) posiada wolne miejsca dla rzemieślników i robotników niewykwal. a mianowicie:

Dla 1 kowala, 1 blacharza, 3 murarzy, 8 cieśli, 1 stolarza na prace fornierowane, 1 karmelkarza, 1 piekarza- cukiernika, 5 parobków do koni, 10 służących tylko z bardzo dobremi świadectwami, 1 gospodyni, 50 szwaczek na prace akordowe, 105 robotników wzgl. robotnic i chłopaków do kopania kartofli, buraków cukrowych i pastewnych.

Na wyjazd: do Gdyni 29 murarzy, płaca na godz. 75 gr., podróż wolna; do Kielc 1 wykwalifikow. czeladnika do wyrobów kołków szewskich i 1 stolarza; do Grudziądza 10 wykwalifikow. formiarzy na płacę akordową i 5 czeladników blacharskich do Bydgoszczy.

Bliższych informacji udziela urząd od godz. 8-ej do 3-ej popoł.

WYJAŚNIENIE.

W sprawie naszej notatki co do zajścia p. Skrzypnika w jednej z tutejszych restauracji proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dzierżawcami restauracji **„Dom Polski"** w Podgórzu przy ul. Głównej nr. 68 są pp. **Synoracki i Rzepeckiewicz,** którzy ją od pana Skrzypnika wydzierżawili na przeciąg lat 10-ciu. Wobec tego z restauracją **„Dom Polski"** w Podgórzu p. Skrzypnik nie ma nic wspólnego.

PRZETARG NA REMONT I LAKIEROWANIE WOZÓW POCZTOWYCH.

Urząd pocztowy Toruń I. na Rynku Staromiejskim wydaje w drodze przetargu ofertowego do naprawy i lakierowania 3 wozy jednokonne na paczki, 1 wóz parokonny do przewożenia poczty, 2 wózki ręczne na paczki.

Zamknięte oferty z napisem Oferty na remont i lakierowanie wozów pocztowych" składać należy do godziny 18-ej dnia 27. b. m. w kancelarji wymienionego urzędu, gdzie się udziela bliższych informacji od godz. 8—12 i od 16—18 popoł.

Prawo wyboru oferenta zastrzega się.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Ciepła wdówka".
Jutro.
„Musisz być moją!"

Co wyświetlają w kinach?

Nowości — „Tancerz".

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Scenka literacko-artystycz. — Humorysta Bronecki, — Wodewilistka — Zamorska

Ceny prenumeraty: Miejscowa 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSKI